

Poznań, 3 stycznia. W programie nowego lwowskiego dziennika Głos uderzył niejednego ustęp wypowiedzący w nieco dyplomatycznych a więc mniej jasnych omówieniach, pragnienie utrzymania tradycyjnych stosunków patryarchalnej opieki z jedną a synowskiej powolności z drugiej strony, pomiędzy dawnymi panami wiejskimi czyli szlachtą a uwłaszczonymi już włościanami. Zaiste tam gdzie istnieje i dopóki istnieje dawny patrymonialny stosunek między dziedzicem włości a prostym rolnikiem do gleby przywiązanym, chrześcijańskim korektorem i jedyną perłą tego stosunku jest owa nie rzadka dawniej patryarchalność, która nie pozwalała szlacheckiemu dziedzicowi tyrańskim być panem chłopów swoich, ale raczej dbał o ich moralne i materialne dobro ojcem. Nie idzie stąd wszelako bynajmniej, żeby ową korekturę przestarzałego dziś już nie tylko w Europie ale i w całej niemal Polsce stosunku, wyobrażać sobie i wystawiać innym jako idealną modłę do której utrwalenia w społecznym i narodowym interesie dążyć należy; patryarchalność bowiem, przynajmniej z jednej strony wieczną mądrość, wyższość i osobną powagę ojcowską nielicznej przywilejowanej kasty, skazuje drugą, wielomilionową, zarodków czerstwego życia pełną, na wieczny stan małoletności; tymczasem naród materialnie i moralnie podnieść się może tylko przez zmianę ciemnej i biernej masy ludu, na samoistnych członków narodowego społeczeństwa. Jeśli od razu do tego postulatu przejść z dawnego stanu rzeczy niepodobna, statecznie i usilnie przynajmniej doń zmierzać należy. Dla tego w chwilach i krajach gdzie wszystko dąży do tak pożądanego dla ogółu usamowolnienia, wzdychania za dawną patryarchalnością, nielicznym tylko indywidualom pożądaną, świadczą o niejasnym obejmowaniu rzeczy publicznej lub o jasnym w intencjach swoich ale niewczesnym programacie polityczno społecznym.

Jak się zdaje z okoliczności dopiero wytkniętego ustępu w programie Głosu, ogłasza znany nasz historyk Karol Szajnocha w Przeglądzie Powszechnym krótką wzmiankę o sprawie pomiędzy szlachcicem a chłopem z r. 1387. Kilka wyjątków z tej przygodnej publikacji Szajnochy, wykażą jaką naukę moralną on z niej wyciąga. Szajnocha zaczyna:

„Szczęśliwy przypadek ocalił nam niewielką kartę pergaminową, która więcej warta niż potyczka wygrana. Zwycięskich bowiem utarczek nie brak żadnemu okresowi naszej historii, a ta karta pergaminowa, to prawdziwe Solferino dla wszystkich autorów i profesorów niemieckich, którzy dopiero od przyjścia Niemców datują erę swobody i pomyślności ludu polskiego. Nie, kochani panowie! Polska znała od wieków swobodę ludu, Polska kwitnęła długo wolnością ludu, i dopiero gdy ta stara rubaszana wolność kmiecia stała się złotą wolnością pańską, zaniosło się na ucisk, a skończyło na Germanach. Ale do naszej karty.”

Tu opowiada Szajnocha na podstawie znajdującego pergaminu przebieg sprawy wytoczonej w roku 1387 przez włościanina ze wsi Słomirow, sąsiadnemu szlachcicowi, oraz wyrok sądu ziemskiego krakowskiego, przynajmniej kmieciom słomirowskim prawo sądenia się w ich dziedzictwach wedle zabezpieczającego ich swobody statutu. Po opowieści taka przychodzi konkluzja:

„Nie dopieroż z kim innym zawitała do nas opieka nad ludem wiejskim, i nie od kogo innego uczyć się nam swobód ludowych. Uczy ich nasza własna historia, byleśmy jej sami nie ograniczali na wypadki i cechy ostatnich wieków. Jak naród tylko w zespoleniu wszystkich stanów potężny, tak i historia dopiero w całości swojej wielka i świetna. Kto w niej tylko późniejszą patryarchalność stosunków między szlachtą a ludem widzi, i tylko tego patryarchalizmu pragnie czasem następnym, ten ani przeszłości nie domyśla się, ani przyszłości.”

— Paryski Constitutionnel podaje w ostatnim numerze swoim wiadomość o wiadomym lwowskim ruchu, zmierzającym do wysłania do Wiednia deputacji, która by narodowej autonomii dla Galicyi żądała. W udzieleniu czytelnikom francuskim tej nowiny, widocznie dobra dla polskiej sprawy przebiega intencja; ale obok tej mglistej dobrej intencji, ileż tam onej grubiej niezajomości rzeczy i stosunków polskich, która francuskie dziennikarstwo cechuje! Tak naprzód, rzeczona wiadomość ze Lwowa, umieszczona jest pod rubryką Niemiec: Constitutionnel ani domyślać się zdaje, że Galicya do Austrii a nie do Niemiec należy. Dalej zachowuje dziennik paryski niemiecką nazwę Lwowa „Lemberg”, nie wiedząc nawet czy też zapomniawszy, jak ię to miasto po francusku nazywa: otóż nazywa się ono Léopol a nie Lemberg. Wreszcie wiadomość sama zaczyna się od słów: „Szlachta galicyjska starając się odzyskać sympatye ludowe, zredagowała adres do rządu, w którym żąda sekretaryatu stanu dla Galicyi itd.” Otóż najowierzejchniejszy rzut oka na lwowskie dzienniki, mógłby był przekonać dziennik paryski, jak niewłaściwą w tym jest przypadku, szlachcie galicyjskiej jako stanowi, przypisywać pomysły i zasługę tego kroku. Nie szlachta to galicyjska, ale raczej całe obywatelstwo, któremu młodzież uniwersytecka i lwowska inteligencja w tym razie przewodniły, do tej deputacji pochop dały; wtipmy nawet, ażeby równa w niej osoba, Franciszek Smolka, do szlachty się

liczył, chociaż niewątpliwie liczy się do wyborowego zastępu obywatelstwa. Jeśli jest jakie uniewinnienie dla Constitutionnela, to w tém chyba, że udzieloną swoim czytelnikom wiadomość, z berlińskiej Preussische Zeitung zacerpnął, jak podpis wskazuje.

Rozkaz najwyższy z dnia 2 stycznia 1861, dotyczący żałoby krajowej po zgasłym w Bogu Królu Jego Mości.

Postanawiam niniejszem żałobę krajową po zgasłym w Bogu Królu Jego Mości na 6 tygodni. Podczas 4 pierwszych tygodni radcy ministeryalni i prezydenci i radcy kolegiów krajowych, oraz urzędnicy cywilni téjże rangi mają nosić zakwiecone epolety, agrafy i kordony, krepę w koło lewego ramienia, czarne pantaloney i czarne rękawiczki, zaś ostatnie dwa tygodnie przy mundurze krepę w koło lewego ramienia, czarne pantaloney i białe rękawiczki. Podczas urzędowych wystąpień, gdzie wspomniane osoby występują po cywilnemu, mają nosić podczas 4 pierwszych tygodni czarne spodnie, czarne wełniane kamizelki, czarne rękawiczki i krepę w koło lewego ramienia, zaś ostatnie dwa tygodnie czarne spodnie, czarne jedwabne kamizelki i białe rękawiczki. Subalterni kolegiów na żałobę mają tylko nosić krepę w koło lewego ramienia. Publiczna muzyka, zabawy i przedstawienia teatralne, zabronione przez dni szesnaście. Żałoba krajowa rozpoczyna się z dniem dzisiejszym. Ministerstwo niezwłocznie ogłosi szczegóły. Sanssouci, 2 stycznia 1861.

Wilhelm.

Książę Hohenzollern Sigmaringen.

Berlin, 2 stycznia. Co tylko wyszły dodatek nadzwyczajny Staats-Anzeigera donosi o zgonie JK Mości Fryderyka Wilhelma IV i o symptomatach choroby od trzech lat zakorzenionego cierpienia mózgowego, następnie kreśli cnoty, jakie położył zmarły jako rządcza kraju i kończy dosłownie: „Rządów Jego Królewskiej Mości króla Wilhelma, którego Pan powołał na zastępcę w Bogu spoczywającego króla, oczekuje kraj w nadziei i zaufaniu. Są one już krajowi znane. W trudnych i ważnych czasach nasz dostojny monarcha sprawował w imieniu w Bogu zgasłego króla rejencyę. Kraj wie, że losy jego spoczywają w ręce silnej i sprawiedliwej, a szacunek i przywiązanie, z jakim wszystkie części ojczyzny na prawość, sumiennosc, mądrość Rejenta spoglądały, otoczą także tron Jego Królewskiej Mości króla Wilhelma. Niech Bóg błogostawi króla! Berlin, 2 stycznia 1861.”

— Dotychczasowy marszałek izby panów, książę Hohenlohe-Ingelfingen bawiący tu w skutek wyższego rozkazu od dni kilku był często w pałacu księcia Rejenta, z czego wnoszą, że się da skłonić do przyjęcia znowu laski marszałkowskiej.

Chełmno, 29 grudnia. Do Nadwiślań na piszą z Ziemi Michałowskiej: „Urząd radcy ziemskiego w powiecie brodnickim dotąd jeszcze przez zastępcę regencyjnego administrowany. Żaden z kandydatów polskich na ten urząd nie został potwierdzonym przez król. rejencyę w Kwidzynie, a chodzi nawet pogłoska, że urzędnik policyjny ma być wysłany do dalszego administrowania tego powiatu. Podobno curriculum vitae jednego z kandydatów, zbyt nagą prawdą napisane, jest powodem, że król. rejencya postanowiła urzędnikiem policyjnym zastąpić urząd radcy ziemskiego. Do czego to ma posłużyć, trudno odgadnąć, do czego zaś poprowadzi, łatwo przewidzieć. Knowań rewolucyjnych, któreby urzędnikowi policyjnemu dały pole działania, przecież niema; a rewolucja duchowa, którą wywołał system germanizacji i która niepowstrzymanie się odbywa, stoi po za władzą urzędnika policyjnego, jest niewidzialną i ujętą być nie może. Narzucenie zaś urzędnika policyjnego, zamiast uwzględnienia narodowych potrzeb, pokrzepi tylko rewolucją duchową i poprowadzi do większego rozdwojenia między ludnością polską z jednej strony, a rządem i ludnością niemiecką z drugiej strony.”

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 grudnia. Wieść o bliskim zastąpieniu księcia Gorczakowa na urzędzie namiestnikowskim w Królestwie, przez księcia Suwarowa, obiega wprawdzie tutaj i utrzymuje się, ale dotąd urzędowego nie znalazła potwierdzenia.

— Jak dalece obudził się tu zmysł do piśmiennictwa czasowego, dowodzi ten ciekawy szczegół, że w tutejszej kuratorji naukowej, która podobne kwestye arbitralnie rozstrzyga, złożono ostatnimi czasy kilkanaście aż podań o pozwolenie wydawnictwa nowych pism periodycznych. Zaiste niepospolitą trzeba mieć chęć do dziennikarstwa, żeby wśród tutejszych stosunków cenzurowych, które o niczem istotnie żywotnym i zajmującym pisać nie pozwalają, rzucić się w ten śliski i niewdzięczny zawód.

— W tych dniach rozstrzygnięty już został ostatecznie rozgłosny proces, wytoczony przez śp. Lesznowskiego, redaktora Gazety Warszawskiej, przeciwko dwudziestu jeden żydom tutejszym, którzy podpisali list dla niego ubliżający. Lesznowski wprawdzie zszedł z tego świata, ale

sprawa nieupadła, popierana będąc przez prokuratora królewskiego, i w sądzie kryminalnym zapadł wyrok skazujący podobno siedmiu z nich na areszt kilkunastodniowy, innych na sztraf pieniężny, a wszystkich w ogóle na koszt procesu.

— Zdaje się, że projekt co do znanego obrazu pana Simlera, o czém już raz wspominaliśmy, przyjdzie do skutku. Projektem tym jest nabycie tegoż przez miłośników sztuk pięknych na korzyść wystawy krajowej, tak ażeby na zawsze pozostał tamże. Rozwinięciem tego projektu zajmuje się jeden ze znanych tutejszych badaczy i protektorów sztuki, a że przytém i pierwotny nabywca odstępuje od praw swoich dla tak pięknego celu, nie wątpić przeto, że myśl powzięta uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem.

— Dziennik Poznański wspominał był w nrze 285 o śmierci księdza Zielonki, proboszcza katolickiego w Orenburgu. Otóż, biorąc pochop z tej krótkiej wzmianki, jeden z Syberyjczyków naszych pisze: „Nigdy nie widziałem tego świątobliwego męża, nie znałem nawet nikogo z jego towarzyszy, ale przez Moskali prawosławnych, uwielbieniem dla niego przejętych, zasłyszałem o nieocenionych jego zasługach. Jako wygnaniec przybył do Orenburskiej gubernii; tameczny w ówczas generał gubernator czyli po polsku wielkorządca, Perowski, udzielił mu pozwolenia odprawiania nabożeństwa, co już było łaską; później zamianował go proboszczem. Parafia jego, jak wszystkie katolickie w głębi Rosyi parafie, była rozleglejszą od każdego europejskiego pierwszorzędowego mocarstwa. Z pewnością nie depuściłem się przesady. Proboszcz przed wielkanocą objazd swój rozpoczyna dla udzielania sakramentów, i póty jeździ, póki nie objedzie wszystkich główniejszych miejscowości, do których na oznaczony dzień ściągają się jego parafianie, czasem o parę lub kilkaset wiorst zamieszkałi. Zielonka tym sposobem był w stosunku z niezmierną liczbą wygnańców politycznych a jeszcze większą polskich żołnierzy, przez brankę zaciągniętych do szeregów. Zielonka człowiek wielkiej woli, ożywiony najgorliwszą chęcią służenia swym rodakom, w położenie każdego wchodził, w czém tylko można było komu pomóc z pewnością dopomógł, bo póty szukał sposobu póki nie znalazł. Wiedział do kogo się udać o wsparcie dla cierpiących niedostatek, umiał u władz rządowych wyjednywać dla każdego wygnańca wszystkie możebne ulgi, był opiekunem, rzecznikiem, zastępcą setek a bogdaj czy nie tysięcy nieszczęśliwych. Rozumie się, że wielkiej używać musiał powagi u Moskali, zwłaszcza u piastujących władzę, ale tej powagi nie nabył ani ustępstwem ani schlebaniem bądź to rządowi bądź pojedynczym ludziom, lecz postępowaniem szlachetnym, nigdy nieubliżającym polskiej sprawie ani własnej godności. Jak zaś mógł do takiego wpływu przyjść wygnaniec pod żadnym niepokalanym względem, tego wytłómaczyć nie umiem, dość że przyszedł, a zaprawdę niepospolitym być musiał człowiekiem, kto duchową własną siłą takie piękne zdołał sobie stanowisko pośród zaborczego narodu. Prawda, że Perowski, (brat byłego ministra), Orenburski wielkorządca, odznaczał się najszlachetniejszym usposobieniem; godzi się już go chwalić, bo pochwała już go nienarazi; już nieżyje. Łagodził ile mógł surowe przepisy rządowe względem wygnańców, a rosyjski wielkorządca prawie samowładnym panem jest w swoim obrębie. Niesłychanie wielu powrót do domu wyjednywał, tak dalece, że prawie wyłudniał z Polaków swoje wielkorządztwo. Szkoda, że dzieci nieostawił którymby w dziedzictwie przekazał takie u Polaków wspomnienie. Perowski chciał Zielonce wyjednać powrót do rodzinnych stron, lecz Zielonka oświadczył, że raz poświęciwszy się usługom braci swych na obcej ziemi cierpiących, do śmierci chce dotrwać, i pokazuje się że dotrwał. Widać, że muszą tam jeszcze być wygnańcy, kiedy pasterz ich nieodstępny nie powrócił, by kości swe złożyć na ojczyźstą ziemię.”

— Do lwowskiego Głosu piszą z Warszawy o tamtejszych stosunkach. Korespondent reasumuje najprzód wiadome już zkądinąd zabiegi szlachty kijowskiej w celu urządzenia towarzystwa kredytowego i towarzystwa rolniczego. Następnie mówi o wniosku téjże szlachty w celu uporządkowania archiwum szlacheckiego, które przed kilku laty z trzech gubernii do Kijowa zwieziono, a które zawiera wiele ważnych przywilejów i dokumentów historycznych. Wybrano więc kustosza i uchwalono składkę pieniężną na sporządzenie indexów i sumaryuszów. Postanowiono dalej, starać się u rządu o to, ażeby stanowisko kuratorów honorowych szkół niebyło czczą formą, ale aby pozyskali pierwszy głos w sprawach gimnazyalnych. W celu zapomożenia teatru kijowskiego przystąpiono do składki i złożono dyrektorowi Borkowskiemu 4,800 rs. których ten użył wręcz przeciwnie, bo rosyjskich zapisał artystów. Wreszcie wybrano deputowanym do sprawdzenia rachunków z podatku powinności ziemskich p. Piusa Niesobia Łęczyczkę, który wykrył nadużycia, a w końcu takie stawił wnioski:

„P. Łęczyczka domaga się, aby zgromadzenie szlacheckie przedsięwzięło staranie. I tak: 1) o wyjednanie u rządu dostępniejszych praw wyborowych, które z powodu ich ścieśnienia zagradzają drogę dla wielu do téj obywatelskiej posługi, do jakiej ich zaufanie współobywateli powołuje.”

2) Co do religii rzymsko-katolickiej, która mimo istniejących praw i zapewnień zupełnej tolerancji w wielu względach jest uciskana: domaga się przywrócenia szkółek parafialnych przy kościołach i klasztorach rzymsko-katolickich, a zarazem wykładu religii w szlacheckim korpusie kadetów w Kijowie po polsku, gdy dotąd w języku rosyjskim dla dzieci polskich ją wykładają. 3) O wprowadzenie języka polskiego do zakładów naukowych i sądownictwa. 4) O sprawiedliwsze urządzenie legitymacyi dla szlachty, której część znaczna, z powodu zbyt wielkich kosztów dziś do przeprowadzenia tego proceduru potrzebnych, pozbawiona jest praw obywatelstwa. 5) Zwraca uwagę p. Łęczyczka na obecnie dopełniającą się reformę w stosunkach włościańskich. 6) Na wyniszczenie lasów, pozbawiające przez złą ich administrację kraj materiałów drzewnych znacznej wartości. 7) Na uciążliwość akcyzy przez rząd zaprowadzonej. 8) Na zwrot dóbr emigracyi polskiej, któraby za pomocą 50letniego wykupu mogła przyjść do ich posiadania."

ROSYA.

Petersburg, 31 grudnia. Z tej daty donoszą telegramem do Berlińskiej Börsen Ztg., że rząd rosyjski postanowił wydać nową pożyczkę czteroprocentową, monety brzęczącej w ilości stu milionów, al pari.

— Krakowski Czas daje następujący pogląd na obecny stan dziennikarstwa rosyjskiego:

Co się tyczy spraw wewnętrznych, dzienniki rosyjskie niepodległe piszą teraz w ogóle mniej i nieśmiało. Jest to jak się zdaje skutek wpływu zreorganizowanego komitetu cenzury. Jednak i dzisiaj jest pod tym względem ogromna różnica między Rosyą a prowincjami polskimi, w których to tylko wolno drukować o sprawach wewnętrznych co rząd poda do druku. Przeciwnie dziennikom rosyjskim wolno pisać dość swobodnie o mniej ważnych sprawach wewnętrznych, ważniejszych zaś wolno im przynajmniej dotykać; w ogóle z ich artykułów widać nieukontentowanie z powolnego postępu reform lub ich zatrzymanie. Kierunek piśmiennictwa rosyjskiego objawia się daleko śmielszy na polu historycznym, gdzie uderzają w różny sposób na Piotra Wielkiego, który dał podwaliny systemowi rządowemu do dziś dnia trwającemu, usystematyzował, że tak powiemy, despotyzm w Rosyi, a pod pozorem ewiliszacji gnębił w niej ducha słowiańskiego i usiłował wszelkimi sposobami wytepić żywioły słowiańskie.

Przegląd rosyjski Sowremiennik, zamieszcza artykuł Pekarskiego o starożytnościach ? petersburskich (petersburska starynia). Autor opisuje szczegółowo gwałtowne środki, jakich Piotr Wielki używał dla założenia tej stolicy wśród bezludnych bagnisk, które to środki tak mało widać a krótko opowiedział nasz wielkopomny poeta. Historyk rosyjski pisze, iż tysiące włościan spędzanych nietylko z okolicznych gubernii lecz i z prowincji zabranych Polsce, ginęło jak muchy w bagniskach, na których stoi Petersburg, gdzie nie znajdowali ani schronienia, ani żywności. Z ciała tysięcy ludzi włoczonych w trzesawiska, mówi Pekarski, założono pierwsze fundamenta Petersburga. Dalej Pekarski opisuje życie domowe, jakie prowadził cywilizator Rosyi i dwór jego. Opowiada, iż każde zwycięstwo odniesione nad Szwedami lub gdzieindziej, obchodzone było kilkotygodniową orgią, w której zepsucie szło o pierwszeństwo z brutalstwem.

Czy to z powodu historii Piotra Wielkiego wydanęj teraz przez Ustryjałowa, czy też z innych przyczyn, w wszystkich prawie przeglądach i pismach zbiorowych rosyjskich znajdujemy biografie lub studia historyczne, odsłaniające okropności popełnione przez Piotra zwanego Wielkim i jego następców, które przedstawiają rząd jego w prawdziwym świetle. W Ojczystych zapiskach czytamy biografią Emmy Hamilton, która była damą honorową Katarzyny I. Piotr Wielki spostrzegłszy, iż zawiązała stosunki romansowe z jednym z jego adiutantów, skazał ją na ścięcie i sam był obecnym przy egzekucyi, a ucałowałwszy ściętą głowę, kazał ją włożyć w spirytus i posłał do muzeum akademii. W Ruskim Wiestniku podał p. Siemewski życiorys nieszczęśliwej Eudoksyi Łopaszkin, damy znakomitej tak rodem jak pięknoscią, która z rozkazu carowej Elżbiety córki Piotra Wielkiego, była na placu publicznym bita różgami, prowadzona, a następnie gdy zemściła, niesiona między szeregi żołnierzy uzbrojonych w pałki a spełniających egzekucyę. Studium biograficzne o Wołyńskim który był ministrem za carowej Anny, ukazuje także w właściwym świetle panowanie tej carowej.

— Czytamy w Kurjerze Odeskim: W Krymie od czasu rozpoczęcia się emigracyi Tatarów, wszystko się zmieniło. Majątki opustoszały do tego stopnia, że w wielu miejscach sami właściciele paść muszą stada. Drożyzna niesłychana, cztery pszenicy płaci się 10 rs., toż samo kopa kapusty. Drzewo i siano stały się artykułami nie dla wszystkich przystępnymi. Według jednej gazety tureckiej, dotąd 60,000 Tatarów przewiozły same statki tureckie, dziś nawet mimo panujących wicherów na morzu Czarném, emigracya nie ustaje, a nowo-zbudowane koleje żelazne w Turcyi z Kustendzi do Medzidi i Smyrneńska, ciągle Tatarami krymskimi są natłoczone.

AUSTRYA.

Kraków, 29 grudnia. Kilkaset obywateli wiejskich i miejskich, jedni w imieniu własnem, inni w imieniu miast i całych gromad obywatelskich, które ich wysłały, przybyło już do dziś dnia do naszego miasta ze wszystkich najbliższych nawet powiatów galicyjskich, w celu porozumienia się względem przedłożenia żądań Galicyi. Około godziny 3 po południu, gdy znaczniejsza liczba obywateli przyjechała miała pociągiem kolei żelaznej, zgromadziło się w dworcu kolei parę tysięcy osób dla powitania ich, a gdy pan Smolka przybył wraz z innymi wysiadł z wagonu, powitano go trzema okrzykami: niech żyje! Wie-

czorem o 7 kilkaset pochodni zapalonych ciągnęło przy licznym tłumie osób, z ulicy Grodzkiej w milczeniu i szeregiem przez Rynek i całą ulicę Szpitalną przed hotel Pollera, gdzie mieszka pan Smolka, i tam trzema okrzykami na cześć jego powitano go znowu. Pan Smolka przemówił z okna, poczem pogaszono pochodnie i wszyscy spokojnie rozeszli się. Zaraz po 7 wieczorem, blisko 500 obywateli zgromadziło się w domu prywatnym przy ulicy św. Jana, dla naradzenia się nad spisaniem deklaracyi żądań Galicyi, i nad sposobem przedłożenia tego pisma panu ministrowi stanu. Odczytano projekt w tym celu już przez obywateli w Krakowie przygotowany jako materiał do owej deklaracyi, a następnie po kilku przemówieniach, całe zgromadzenie zgodziło się, aby jedynie do komisji, która ten projekt ułożyła, przybrano pana Smolkę, a poprawiony przez tak zwiększoną komisję projekt, zgromadzeni na następnym posiedzeniu przez akklamacyę przyjmą lub odrzucą bez żadnej dyskusyi.

— Czas zamieszcza nadesłany sobie artykuł w sprawie języka wykładowego w uniwersytecie jagiellońskim, napisany widocznie przez jednego z członków uniwersyteckiej delegacyi, która niedawno temu w tej sprawie do Wiednia była ztąd powołana. Jestto rodzaj autentycznego sprawozdania z przebiegu i wypadku urzędowych narad rzeczonoj delegacyi. Z pięknego i ciekawego tego pisma wyjmujemy kilka ustępów.

„Nie będzie od rzeczy nadmienić,“ powiada sprawozdawca, „iż powołani profesorowie Uniwersytetu, zgromadziwszy się przed wyjazdem do Wiednia w poufnej kółku, zgodzili się na zasadę dydaktyczną, wykazującą niezbędną potrzebę zaprowadzenia języka polskiego do wykładu wszystkich przedmiotów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ta solidarna zgodność zabezpieczała nie mało pomyślny skutek urzędowej misyi.“

Autor artykułu przechodzi następnie do rozpraw komisji wiedeńskiej i powtarza argumenta w łonie jej przytoczone na poparcie prawdy, która u Niemców tylko jeszcze dowodzenia potrzebuje, to jest, że nauki, jeśli mają w istocie umysł rozwijać i kształcić, w ojczywym wykładane być powinny języku.

„Jakoż,“ powiada, „w samej rzeczy, prawda powyżej wyrzeczonoj zasady dydaktycznej, iż nauka winna się udzielać w języku najrozumialszym, stwierdziła się jawnie w dwóch epokach wykładu polskiego i niemieckiego w naszym uniwersytecie zauważanych. W pierwszym bowiem okresie, gdy się po polsku wykladało, podziwialiśmy w młodzieży naszej nietylko ochoczość, ale i szybkość w pojowaniu, gruntowność w nabywaniu udzielanej nauki, dokładność w pismiennych rozprawach, świetność w egzaminach ścisłych, słowem celujący postęp uczący się i szczerze zadowolenie nauczających. Na tych niezbitych dydaktycznych zasadach oparta komisya, wykazała nieodzowną potrzebę zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie jagiellońskim.“

Z kolei opowiada sprawozdawca, jakie środki uznano w komisji za najwłaściwsze w celu zapewnienia uczniom polskiego uniwersytetu, tego stopnia znajomości niemieczyny, jakiego spójność z państwem austriackim wymagaćby mogła, i jakimi argumentami odparto w komisji zarzuty uczynione przeciw zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w uniwersytecie krakowskim. Rzecz swoją kończy on wreszcie w ten sposób:

„Gdy więc tym sposobem powołani z naszego kraju i uniwersytetu wykazali nietylko konieczną potrzebę zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, ale zarazem usunęli wszystkie pozorne trudności w tym przedmiocie objawiane, gdy się im powiedło pogodzić przeszłość naszej wszechnicy z potrzebami rządu i życzeniem kraju, a tym sposobem zadosyć uczynić zamiarom listem cesarskim określonym, słusznie przypuszczać należało, iż narady w tej ważnej sprawie odbyte, pomyślny skutek odniosą, tembardziej, gdy niemożna było zapoznać, iż kierujący obradami minister stanu okazywał zyczliwe chęci i nieodmawiał swego uznania podanym przez komisję wnioskom. Cieszyli się profesorowie, cieszyła się młodzież a z nią kraj cały słuszną karmił się nadzieją, iż język ojczysty ułatwiając tak pewnie i skutecznie pojowanie wyższych nauk, wórotce zabrzmi w starych murach naszej wszechnicy. Wszakże od czasu narad aż po dziś dzień przeszło miesiąc upłynął, a zdania biegłych tak szczerze objawione i tak zyczliwie przyjęte, nie wydały dotychczas tych błogich owoców, których spodziewać się mieliśmy wszyscy zarówny powód i prawo. Zmieniło się ministerjum, a ze zmianą ministerstwa zdaje się, że zawieszona została ważna sprawa języka polskiego w naszym uniwersytecie. Właśnie przed 7miu laty na Nowy Rok wyrugowano język polski z naszego uniwersytetu a natomiast zaprowadzono język niemiecki. Spodziewamy się, iż ten Nowy Rok 1861 obdarzy nas dobrodziejstwem przywrócenia języka polskiego. Bo najwyraźniej tutaj powtórzyć musimy, że bez zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, nie dźwignie się u nas nauka do tej wysokości, jaką widzimy tam, gdzie ją język ojczysty ożywia, a młodzież nasza skazana na kalectwo naukowe, nigdy niedorówna tym współzawodnikom, którzy swe nauki w rodzinnej pobierają mowie. Z tego też właśnie wynika, że o czem wątpić nam się nie godzi, senat akademicki jako naczelna władza uniwers. znająca najbliżej jego potrzeby, stosownego przedstawienia ze swej strony uczynić jak najrychlejszemu.“

Praga, 28 grudnia. W ciągu ostatnich lat dziesięciu publicystyka czeska reprezentowaną jedynie była przez dzienniki niemieckie, wyjąwszy urzędowych Prażskich Nowin, które pod względem dziennikarskim nieodpowiadają najskromniejszemu nawet wymaganiom. Po długiej staraniach powiodło się dopiero panu Krasie otrzymać niedawno konsens na dziennik polityczny czeski, który wychodzi pod tytułem Cas. Teraz wszakże otrzymaliśmy program nowego dziennika, który pod wieloma względami

jest jakby przypomnieniem Hawliczkowych Narodnych Nowin, a ma tytuł Narodnie listy. Redaktorem odpowiedzialnym tego dziennika jest dr. Greger, w liczbie jednak jego wymienionych współpracowników, napotykamy Palackiego i Riegera, a w ogóle całą partycję czeską z r. 1848, tworców lub zwolenników idei konfederacyjnego systemu. Wiele też ze znanych z owego czasu rzeczy przeszło do dzisiejszego programu, ze zmianami jednak wprowadzonymi przez zmianę rzeczywistego stanu rzeczy. Stosunek Czech do Austrii jest w tym programie oparty na podstawie historycznej, a szczerzowo na stanowisku Czech politycznym w obec cesarstwa niemieckiego i dworu austriackiego przed bitwą pod Białą górą, to jest przed dwustu laty. Sprowadzając jednak rzeczy do obecnego położenia Narodnie listy chcą aby sprawy zagraniczne, skarbowość, wojsko i handel zostawały pod zarządem centralnych władz, inne zaś sprawy żeby oddzielnie dla Czech były zawiadywane i aby należały do autonomii krajowej sprawowanej przez sejmy i wykonawcze organa autonomiczne. Pod względem socyalnym, program rzeczony jest za zupełną równością, z zatarciem różnicy stanów; reprezentacya zdaniem jego opierać się ma na opodatkowaniu, liczbie ludności i inteligencyi. W obec nazbyt wyłącznego stanowiska szlachty w Czechach, program kładzie silny nacisk na tę odrębność, której wypowiedzi wojnę. W administracyi samorząd, w kościele odłączenie od państwa, lecz oraz pociąg ku przywróceniu kościoła narodowego, którego najwyższym wyrazem jest synod. Żydom przynajmniej równość w obliczu prawa, odmawia jednak współnictwa w narodzie, o ile się żydzi do narodu liczyć nie chcą, lecz tworzą status in statu, uważając się za obcych i o ile są cudzoziemcami w kraju, obojętnymi na jego dobrą i złą dolę. Kwestya narodowości trudno da się oznaczyć w kraju z tak miesznaną ludnością. Lecz program mówi: niech liczba przeważa. Radzi jednak w ogóle równość języków czeskiego i niemieckiego, a przeto konieczność posiadania ich obu. Program dalej nie chce przystać na gołosłowne uznanie zasady równouprawnienia narodowości, i żąda przeprowadzenia jej w życiu publicznym, w szkole i urzędzie, uchylenia resztek absolutyzmu z dążnościami jego germanizującymi. Stosunek Czechów do Słowian innych plemion nie jest tu pominięty. Program zastawia się przed zarzutem panslawistycznych dążeń, a chce tylko, aby Czesi wpływem swoim i wyższą inteligencyą przyciągali ku sobie pokrewne ludy słowiańskie, przedewszystkiem zaś Morawian a następnie Słowaków węgierskich. Program ten nie jest samego tylko dziennika lecz oraz i znacznego stronnictwa wyrazem, a stronnictwo to przeznaczonem jest może do odgrywania później ważnej roli politycznej.

— Dnia 26 grudnia na rogach ulic w Pradze porzlepiano nocą plakaty polityczne, w języku czeskim, wzywające Czechów, aby tym czasem spokojnie się zachowali, ponieważ chwila jeszcze „nie po temu“, a za wzór stawiające Węgrów, które już blisko są celu dawno upragnionego.

Wiedeń, 31 grudnia. Oczekiwana tu deputacya polska z Galicyi dotąd nie przybyła. Jako powód tego spóźnienia podają, iż niektórym jej członkom dano do zrozumienia, aby poprzednio uzyskali pozwolenie na posłuchanie, a dopiero po uzyskaniu tego będzie im wolno przybyć do Wiednia. Tymczasem uczyniono już kroki potrzebne, a w Krakowie, gdzie deputacya bawi tej chwili, jest dużo życia. Dnia 29 grudnia wieczorem powitano przybyłego tam właśnie dra Smolkę o pochodniach, poczem 500 obywateli polskich obradowało w domu prywatnym nad ułożeniem adresu któryby zawierał życzenia Polaków. Nazajutrz powtórzone to zebranie, w którym panował porządek parlamentarny, i powszechne oczekiwanie wypadków tej narady.

Na kolei żelaznej północnej zapowiedziano tych dni znaczne transporta wojska. Podobno około 25,000 żołnierzy ma się udać koleją galicyjską po części dla wzmocnienia załóg po miastach polskich, po części dla sformowania korpusu obserwacyjnego na Bukowinie, od Multan i Wołoszczyzny.

Wiedeń, 29 grudnia. Wanderer, organ interesów węgierskich, przed kilku dniami był zamieścił artykuł pod napisem: „List z Galicyi i do Galicyi,“ który tu powszechnie na siebie zwrócił uwagę. List ten, datowany ze Lwowa dnia 21 grudnia, brzmi jak następuje:

„Te Karpaty, których grzbiet niebotyczny dzieli naszą równinę od kraju węgierskiego, dzielą zaiste nietylko grun na którym gorący winogard dojrzewa, od tej ziemi co daje chleb znojem zdobyty, ale smutną pociągnęły także granicę między sercami ludzi. Tam ożywcza miłość ojczyzny głowę entuzjazmem zachwyca, rozwiązuje wymowne języki, daję siłę mocnym ramionom; ona miłość ojczyzny gorąca równą znajduje odgłos w pochylonym latami księżęciu kościoła i żydku ubogim, w magnacie z krwi Attyli i belletryście nieznanym, bo ich łączy, gdzie dobra najcenniejsze się waga prawo i los ojczyzny. Tu natomiast w Galicyi, mdła obawa milczenie ponure, fałszywa skromność zapłoniona, baczna nieufność, trwożliwe usuwanie się przed jawnością i materializm rozwielmożony.“

„Taki był wrazenie gdy niedawno temu w tym piśmie hr. Zay, Węgier, w „Radzie“ swęj zażądał wymowni dla Galicyi, czego nikt nad brzegami Wisły i Dniestru jeszcze żądać nieśmiało, i gdy jeszcze po dziś dzień z tego kraju żaden głos potwierdzający się nie ozwał. — A jednak ni zawdy tak bywało.“

„Kiedy trzeba było z Tatury tańce zawodzić i sąsiad łakome ziemi od granic odganiać, kiedy na słabych królach jeszcze więcej praw chciano wymódz a słowem i czynem na sejmikach szermować, wtedy jeszcze krew kipiała goręca była wola silniejsza, i wtedy wyprzedzali potok wypadków wszyscy ci co wysoko stanęli urodzeniem i zamożnością obyczajem i nauką.“

„Ale dziś, gdzie są owi reprezentanci wielkich imion historycznych, gdzie mężowie na których rozumie i serce

na których wykształceniu i woli potężnej kraj może polegać? Siedzą sobie wygodnie po większych pałacach, i pilną swych rządzców, by im dochodów przynależali; wtajemniczeni w sprawy akcyjne i kredytowe, lubią oszczędność oględna, rozprawiają dobrze i zimno, i nie troszczą się o historią, której rydwan obok nich się toczy, oni z okien zaopatrzonych na ulicę wzywają. Lecz nie tego chwila wymaga. Dni losami brzemienne mijają nie użyte, a historia osądzi, że nie było co wyręć u nas tych dni na tablicach spisowych.

„Minęło opiekuństwo krepujące ducha lat jedenaście: rozwiązane języki, omdlała chłosta biurokracyi, nowe życie „urzędowo“ zapowiedziano. Wszystko może nastąpić, nie nastąpiło nic. Mąż co wyszedł z naszego grona, nie potrafił stworzyć dość rychło, czego chwila żądała, i upadł dla tego. Inny zastąpił go, którego mało znamy, który nie jeszcze nie usłyszał o naszych życzeniach, o naszych nadziejach, naszych żądaniach i usiłowaniu. Mąż dowiedzieć się o tem z naszego milczenia, albo może on sam, minister wiedeński, ma nam włożyć do ręki opieszalych przywilęj narodowości i berło samorządu? Odezwijcież się zatem wy, których powołano, i powiedzcież, co każdy wie i czuje: powiedzcie że mieć chcemy przywrócony nam język nasz po szkołach i wszechnicach, po sądach i w administracyach, że jedynie wtedy się szczęście pożądana oświata i nauka, cześć dla prawa i postęp, kiedy nasze rodzinne dźwięki, nasz język je wykładają, i powiedzcie że nam nie trzeba sejmów próżnych postulatowych, by świecić mundurami, ale sejmów do narad poważnych a surowych, na których sami rozważemy, jakie słuszną ponieść ciężary, jakie prawa dla nas korzystne. A jeżeli wam, wielcy a bogaci, wykształcenia a oświecenia, zamarł język i w płochęj obawie chowacie się strętwiali, więc nie szydźcie z gorącej młodości i jej demonstacyi naiwnych, nie patrzcie z ukosa na jej pochody z pochodniami i na konfederatki, bo gdy prądu od góry nie kierujesz, nurt od dołu on sobie wyłobli.

„Ale biada, jeżeli tak zostanie, jeżeli obojętni a strętwiali przyznamy słusność wrogom a zwątpią o nas przyjaciele; jeśli chwila ta droga i brzemienne błogosławieństwem minie bez korzyści i jeżeli powiedzą: „Naród, co sam o sobie zwątpił, żyć przestał.“ Byłby to straszniejszy zaiste finis Poloniae jak ów co kładą w usta Kościuszce pod Maciejowicami; bowiem nie cudza zbrodnia i bitwy przegrane go wyrwały, ale własna sprowadziła zbrodnia: samobójstwo narodu.”

Dziś tenże Wanderer zamieszcza artykuł występujący energicznie przeciwko przyłączeniu Galicyi do prowincyi niemieckich, o którym marzy stronnictwo pangermańskie. Artykuł ten wielkie tu sprawił wrażenie; napisany i podpisany przez hrabiego Zaya, o którego wystąpieniu w obronie Galicyi wspomina dosłownie przytoczona lwowska korespondencya, a które podaliście przed kilku dniami do wiadomości waszych czytelników. Otóż między innymi hr. Zay powiada: „Pragniemy, aby nietylko Węgrom przywrócono z prawa należną im autonomią, ale ażeby także wszystkim tak nazwanym niemieckim prowincjom, z powodów ogólnych na prawie i rozumie opartych nadano wolną i narodową konstytucyą, która dla Galicyi należy się nadto mianowicie ze względów moralnych i politycznych.”

W dalszym przebiegu artykułu hr. Zay zaczyna wiedeńską Presse, w której ciągle pełno antykułów za wcieleniem Galicyi do Austrii jako do państwa niemieckiego. Tym to pangermanom dowodzi hr. Zay, że ich zachcianki zarówno najprostszym moralności jak prawom narodów są przeciwne. „One to i nam i każdemu Węgrowi, jakiegokolwiek stanu i narodowości, rumieńcem wstydu oblewają oblicze.“ Gdyby rząd nie chciał w żaden sposób Galicyi udzielić autonomii, więc niech pamięta, że królestwo halickie i włodzimirske nigdy do państwa niemieckiego nie należały i należeć nie mogą, ale że się dostały pod berło rakuskie przez podział Polski w skutek pretenogii korony węgierskiej, bo Marya Teresa uroszczenie swe opierała nie z tytułu cesarzowej austriackiej, ale jako królowa węgierska.

W ogóle Węgrzy chwilowo w Wiedniu bawiący przy każdej sposobności nam Polakom ta przezywającym szczerą pokazują życzliwość, a skoro nas, choć zupełnie nieznanymi, spotykają na ulicy i poznają jako Polaków, przystępują z okrzykiem „Elien Lengiel“ co znaczy po polsku: Niech żyje Polak!

Zresztą coraz więcej tu w Wiedniu widać Polaków przybywających, a wszyscy w kontuszach i żupanach, tak starzy jak młodzi. Dziś przybył tu ks. Sanguszko i p. Bobrowski, jutro przyjedzie Jan Stadnicki, ks. Sapieha i ks. Lubomirski.

FRANCYA.

Paryz, 30 grudnia. Z Włoch donoszą dzienniki tu-tejsze o nieustannym bardzo podobno skutecznym bombardowaniu Gaety przez Piemontczyków, którzy mimo ciągłych śniegów i deszczów oraz dotkliwego zimna nie przerwali ani na chwilę czynnego oblężenia. Pociski ich i kule dochodzą do najodleglejszych miejsc twierdzy, której wnętrza dużo już ucierpiało. Turyńska Opin one potwierdza podaną wczoraj wiadomość o wyjeździe królowej neapolitańskiej i jej schronieniu się do Rzymu. O eskadrze francuskiej nie dzisiaj nie słyhać, natomiast dowiadujemy się, że fregata rosyjska Admirał Jeneralny (?) od kilku dni znajduje się w porcie gaetańskim. Król Wiktor Emanuel powrócił wczoraj z Neapolu do Turynu gdzie przyjęto go z nadzwyczajnym zapalem i wieczorem wszystkie ulice oświecono. Wczoraj także pojawił się w urzędowym dzienniku dekret królewski rozwiązujący dotychczasowy parlament, a niebawem powołani zostaną wyborcy w całych Włoszech, niewyłączając Neapolu i Sycylii, aby rozpoczęli wybór deputowanych do przyszłego parlamentu włoskiego, który się zbierze w końcu lutego i będzie miał wpływ stanowczy na kierunek sprawy włoskiej i na los całej Euro-

py. Stan zdrowia ministra Cavoura, wedle doniesień dziennika Nationalités tak się polepszył, że tenże mógł już zająć się swymi czynnościami urzędowymi.

— Dzisiaj zajęły przedewszystkiem ciekawość publiczności ogłoszone w Monitorze liczne i ważne dokumenta dotyczące się wojny w Chinach i pokoju z Chińczykami za wartego. Najbliższe z owych dokumentów są: raport generała Montauban o zajęciu letniego pałacu cesarskiego Yuen-Ming-Yuen i podziale łupu, proklamacya cesarza chińskiego do mieszkańców Pekinu, manifest tegoż cesarza do ludu wzywający go do wojny przeciw barbarzyńcom, korespondencya dyplomatyczna między baronem Gros i księciem Kong ostatnim komisarzem chińskim. Dzienniki angielskie, które dzisiaj przysły do Paryża, zajmują się także najwięcej sprawą chińską, której Times poświęca przeszło 10 swoich ogromnych przedziałów; najciekawsze szczegóły podaje korespondencya prywatna o zburzeniu pałacu letniego Yuen-Ming-Yuen, który Anglii niemal z ziemią zrownał mszcząc się za pomordowanych współrodaków swoich. Z opowiadania tak francuskich jako i angielskich sprawozdań okazuje się że podczas uroczystości podpisania traktatów komisarz cesarski, książę Kong, szczególnie grzeczność i serdeczność okazywał posłowi francuskiemu, baronowi Gros, podczas gdy komisarz Hien-Fung, który się z lordem Elginem układał, widoczną niechęć i przymus objawiał. Wytłómaczyć to sobie można okolicznością zburzenia pałacu cesarskiego jako też chęcią i bezwzględnością, którą Anglii okazali tak przy podziale łupu jako też przywłaszczając sobie znaczne korzyści terytorjalne; nawet podobno raporta i listy rosyjskiego poselstwa w Pekinie poświadczają, że w wojnie chińskiej Francuzi wyciągali kasztany z ognia po większej części dla Anglików; niedziw zatem że zwyczajnie uroczyste ogłoszenie pokoju z Chinami, które się odbyło przedwczoraj wieczorem wywieszeniem doniesienia ministerjalnego na ratuszu i strzelaniem z armat w parku St. James i z wieży londyńskiej, wywołało w Londynie powszechne zadowolenie. Generał Montauban powiada w raporcie swoim, że przybywszy 6 paźdz. przed pałac letni cesarski Yuen-Ming-Yuen, z którego oddział Tatarów natychmiast wyparowany został przez Francuzów, osłupiał na widok przepychu w pokojach którego nikt opisać nie potrafi. Umieścił niebawem wszędzie warty i wyznaczył dwóch oficerów artylerji aby strzegli przystępu do pałacu, chciał bowiem wszystko zachować nieknięte, aż do przybycia generała Grant. Gdy dowódcy angielscy nadjechali umówiono się względem podziału niezliczonych kosztowności które się w pałacu znajdowały; o zabranii wszystkich nie było można myśleć bo do tego wojsko nie miało dostatecznego pojęcia; wyznaczono z każdej strony trzech komisarzy którzy najpiękniejsze przedmioty wybrać i zabezpieczyć mieli. Później szukając po pokojach znaleziono 800,000 fr. w małych sztabkach złotych i srebrnych, które zaraz między wojsko rozdzielono, tak iż się każdemu żołnierzowi dostało po 80 fr. Co do przedmiotów kosztownych i ciekawych oświadczyło jednogłośnie wojsko, że je trzeba przesłać w podarunku cesarzowej, cesarzowi i następcy tronu. Generał Montauban wezwał lorda Elgina aby zrobił pierwszy wybór dla królowej angielskiej; lord wybrał buławę cesarską z zielonego kamienia niedzuszczaj kosztownie w złoto oprawną; druga taka buława, zupełnie podobna do-tała się cesarzowi Napoleonowi. „Byłoby niepodobieństwem, powiada generał, panie marszałku opisać ci wspaniałość rozmaitych budowli, które ciągną się na przestrzeni czterech mil kwadratowych, a które nazywają letnim pałacem cesarskim; jest to zbiór pagod, pałaców, galerji, w których znajdują się bożyszczą ze złota, srebra i brązu czasami olbrzymiej wielkości. I tak jedno bożyszczę brązowe, przedstawiające Buddę, ma wysokości siedemdziesiąt stóp i wszystkie inne rozmiary odpowiednie. Prócz tego są ogrody, jeziora, a ciekawych i kosztownych przedmiotów bez liku od kilku wieków przechowywanych w budynkach z marmuru białego pokrytych kachlami różnobarwnymi, błyszczącymi z daleka; do tego dodać należy widoki czarującej piękności, pyszne drzewa i rośliny, a wasza Ekscelencya załedwie będzie miała słabe wyobrażenie tego cośmy widzieli.“ W każdej pagodzie były pełne magazyny najrozmaitszych przedmiotów, a ilość najkosztowniejszych materji jedwabnych tak nadzwyczajna, że wojsko nie wiedząc co z niemi zacząć, używało je do pakowania i objawiania przedmiotów, które do Europy miały być wysłane. Widać jednak było, że w ostatnich czasach wszystko to było w zaniedbanii, bo pył i kurzawa leżały wszędzie na cal grubości, a wielka ilość budynków była uszkodzona. „Trzebaby tomy pisać, mówi generał, aby dać wyobrażenie o tem co widziałem i najbardziej żalowałem tego, że niemał przy sobie fotografa, któryby mógł oddać to, czego słowa ludzkie nie są w stanie wyrazić.“ W późniejszym dopisku dodaje generał, że podług niezawodnych już doniesień, pułkownik Foulton Grandchamps, podintendant Dubut, płatnik Ader i czterech żołnierzy zamordowanych zostało przez Chińczyków i trudno pojąć jak straszliwe męki niektórzy z owych jeńców przez Chińczyków wycierpieć musieli nim ich dorznięto. Na 26 jeńców angielskich 13 zabitych, 12 wróciło, z Francuzów zaś 7 zabito a 6 oddano. — Jedną z korespondencyi Timesu pisanych z Pekinu 26 października dowodzi najpierw, że jedynym sposobem pomoczenia pomordowanych jeńców, zapobieżenia raz na zawsze podobnym wypadkom i skutecznego zastraszenia chińskiego rządu, było zburzenie cesarskiego pałacu, ponieważ lud chiński ślepe ma uszanowanie dla wszystkiego co cesarskie i tak osobie jego, jako i należącym do niej przedmiotom boską cześć oddaje. Yuen-Ming-Yuen był ulubionym pałacem cesarza i tam właśnie rozpoczęły się owe okrucieństwa z jeńcami chrześcijańskimi. Zachowywano tamże tablice genealogiczne dynastji panującej, od których wedle mniemania Chińczyków, zależy los rodziny cesarskiej. Lud czcił ów pałac, ponieważ o było zwykłe miejsce pobytu cesarza, gdzie się także zbie-

rali wszyscy najpierwsi książęta i dygnitarze; ogrody i budynki jego w całych Chinach słynęły na piękności swojej i niezmiernie sumy wydawano corocznie na jego utrzymanie. Tam to odbywały się wszystkie uroczystości i intrzygi dworskie, cesarz przyjmował tutaj książęta i magnatów, dawał koncerty, wieczory, przedstawienia sceniczne. Dla tego to właśnie, aby wpłynąć silnie na umysły Chińczyków, postanowił generał Hope Grant pałac ten zburzyć. Lord Elgin i naczelnie dowodzący napisali wspólnie list do księcia Kong, donosząc mu o swoim postanowieniu i wyłuszczając powody do niego tak w całym przeniewierczym postępowaniu rządu chińskiego w czasie wojny, jako i w pogwałceniu chorągwi parlamentarskiej i pomordowaniu jeńców; żądali prócz tego wypłacenia 300,000 taelsów, w przeciągu 48 godzin jako wynagrodzenia dla rodzin zamordowanych, grożąc, że w razie zwłoki wypłaty Pekin w perzynę obróci. Do owego listu dodane były proklamacye w których Anglii oznajmili ludowi pekińskiemu co czynić zamysłają. Francuzi żadnego w tym planie nie mieli udziału, owszem generał Montauban opierał się ile mógł owemu zburzeniu. Dnia 18 października dywizya sir Johna Mitchell wkroczyła do Yuen-Ming-Yuen i wykonała systematycznie i szybko rozkaz zniszczenia głównych i najpiękniejszych budynków. Niezliczona moc pięknych i kosztownych rzeczy zniszczoną została wraz z budynkami. Szkodę liczą Anglii, prócz budowli, na 50 milionów fr. przynajmniej.

— Z Rzymu dzisiejsze depeze donoszą, że jakaś manifestacya na korzyść jednoci włoskiej miała się odbyć w kościele św. Piotra 23 t. m. podczas gdy duchowieństwo odspiewywało antifonę: „O Emmanuel lex et legifer noster!“ Tymczasem kapituła uprzedzona o tych zamiarach przyspieszyła uroczystość, w skutek czego do manifestacyi nie przyszło.

— Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych opiewają, że kilku członków kongresu ze Stanów południowych ogłosiło manifest, w którym ogłaszają oderwanie się od Stanów północnych za rzecz konieczną. Z drugiej strony obiegają pogłoska, że deputowany Douglas poda do senatu wniosek, aby prezydent Buchanan wezwany został do opierania się gwałtem zamiarom zerwania zwięzku.

— Słyhać, że minister finansów Forcade de la Roquette pracuje nad planem zupełnego przeobrażenia systemu podatkowego, a lada dzień pojawi się w Monitorze dekret całkowitej reorganizacyi ministerstwa marynarki.

— Lord Cowley, jako najdawniej uwierzyteliony poseł, przemawiać będzie pojutrze do cesarza w imieniu ciała dyplomatycznego.

— Wczoraj wystawiono po raz pierwszy w teatrze cyrku wielką nową sztukę „Le Massacres de Syrie“. Ma ona znaczenie polityczne, dotyczy się bowiem sprawy która jest przedmiotem drażliwych układów dyplomatycznych. Okrucieństwo Druzów i przebiegłość, zła wiara, przeniecierstwo, chciwość władz i urzędników tureckich, ich porozumiewanie się z mordercami i podburzanie ich nawet, wystawione są w jaskrawych barwach. Cesarz był przytomny i dawał częste i zwawe poklaski. Cała sztuka wymaga niezmiernego przepychu dekoracyi i kilku set ludzi do przedstawienia.

WŁOCHY.

Z ostatnich wiadomości o oblężeniu Gaety wnosić należy, iż twierdza ta długo już trzymać się nie będzie. Według telegramu z 26go grudnia 1860 bombardowanie trwające bez przerwy dzień i noc, nadzwyczajne w mieście poczyniło szkody i jedną z baterji burbońskich zupełnie zburzyło. Małżonka Franciszka II podobno w skutek tego opuściła Gaetę. Piemontczyki nazwali baterją twierdzy najbardziej naprzód wysuniętą, baterją Kroatów, chociaż ani jeden poddany austriacki w niej się nie znajduje. Wszyscy artylerzyści tej baterji są Szwajcarami, którymi dowodzi kapitan szwajcarski Sury. Pod nim służy kilku oficerów francuskich: Ferdinand de Charette, Bertholet, de St. Bris i de la Chesnaye. Hrabia Kazerty często zwiedza tę baterją liczącą 26 dział; jest to ta sama, której podczas oblężenia w r. 1806 zabito wszystkich oficerów i żołnierzy. Od kilku dni wywożą znowu z Gaety oddziały wojska do Terrazina; są to po większej części żołnierze z gwardyi. Korespondent neapolitański dziennika Indépendance pisze, iż Franciszek II przymuszonym był wysłać dwa pułki gwardyi do Terraciny, ponieważ wypowiedziały dowódcem posłuszeństwo. Admirał Le Barbier kazał na okrętach swoich pozbierać wszelkie niepotrzebne płótno, i posłać do twierdzy na szarpie i bandaże.

Generał Türr przebywa obecnie w Medyolanie. Legion węgierski powiększa się w sposób zadziwiający przez przybycie dezertów z pułków węgierskich stojących w kraju weńckim, oraz przez wstępowanie ochotników innej narodowości.

Hrabia Cavour zapadł w ostatnich dniach niebezpiecznie na zapalenie mózgu. Choroba jego i obawa śmierci męża tak zażalonego ojezyźnie w całych Włoszech niezmiernie wywołała wrażenie. Według najnowszych doniesień z Turynu, niebezpieczeństwo już minęło, lecz lekarze choremu, któremu po trzykroć krew puszczano, zalecili bezwarunkową spokojność. Dnia 24go grudnia, wtenczas kiedy choroba dochodziła do najwyższego stopnia, rada ministerstwa odbyła się przy łóżku chorego. Wszyscy znakomitsi mieszkańcy stolicy zwiedzali dom ministra, aby się dowiedzieć o zdrowiu jego i zapisać się w księgę odwiedzin.

TURCYA.

Serbski Białogród, 22 grudnia. Podczas kiedy w Porta urzędownie oświadcza swe zadowolenie z objazdu wezyra po Rumelii, zaręczając, iż skargi chrześcian na ucisk były płonne, złożono w wszystkich konsulatach w Białogrodzie memorandum podpisane przez mnóstwo gmin chrześciań-

akich w Rumelii, w którym stosunki chrześcijańskie...

Bukareszt, 23 grudnia. Niespokojności, które tu i w dwojku...

Dzienniki i listy z Bukaresztu przynoszą opis otwarcia...

Carogród, 22 grudnia. Porta postanowiła wysłać do...

Jak wiadomo przed kilku tygodniami Turcy zatrzymali...

Otóż pomimo ostrożności tureckiej udało się dwóm innym...

Wiadomości nadeszłe z Jass z 18 grudnia utrzymują...

Między Bejrutem a Damaszkiem mają urządzić komu-

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 stycznia. Tutejszy prezes policyi, pan Baerensprung...

Wiadomości literackie.

Kraszewski pisze w Gaz. Codz.: „Odebraliśmy znowu dalszy...

Trzeba to widzieć, poczuć aby ocenić. Po dawnych kompozycjach...

Anglicy unoszą się obecnie z wielkim zapałem nad wozem...

Telegramy ostatnie.

Wiedeń, 3 stycznia. Wiener Ztg. powiada, że jest...

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Stósownie do przepisów krajowych bal Towarzystwa łowczego...

Poznań d. 3 stycznia 1861. Dyrekcya.

Walne Zebranie Towarzystwa przemysłowego odbędzie się...

Biuro Pileta rzecznika i notaryusza jest w domu Jmć pana dra Mateckiego...

Wybornie świeży astr. kawior u A. Remusa.

Przednie śledzie nowe Izydor Appel, obok banku królewskiego.

Maski charakterowe do ubrania poleca na wydzarżające okoliczności M. Graupé, plac Wilhelmowski 16.

Przybyli do Poznania. Dnia 3 stycznia.

Bazar: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Kaźmierza, hr. Skarbek z Wargowa, Bięnkowski z Smuszewa, Stablewski z Zalesia...

Hotel du Nord: Wł. dóbr Zakrzewski z Cichowa, Jurkiewicz z Cstrowitego, panie Pomorska z Grabianowa...

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Łakomicki z Machcina, insp. Niklass z Kościana, obyw. Kasinowski ze Skoków...

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Urbanowski z Turostowa, Sulerzycka z Chomiąży, administrator Waliszewski z Chociczy...

Hotel Paryski: Wł. dóbr Rychłowski z Węgorzewa, Seredyński z Myszek, Sawicki jun. z Rybna, rólk. Meissner z Kłeczka...

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 3 stycznia.

Zyto: wyp. 100 węc., na st.-luty 44 1/2, na wiosenną odstawę 45 1/2...

Berlin, 2 stycznia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 75-86 tal. wedle jakości...

luty 27 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 28 pl., maj-czer. 28 1/2, żąd., czer-lipiec 29 tal. pl. Olój rzepiowy: w miejscu 100 funt. bez beczi 11 1/2...

Wrocław, 2 stycznia. Na targu: Pszenica: biała szefel 83-96, żółta 81-93...

Na targu: Pszenica: biała szefel 83-96, żółta 81-93. Żyto: 60-64. Jęczmień: żółty 45-52, biały 55-60...

Szczecin, 2 stycznia. Na targu: Pszenica: w miejscu 25 szefli 75-86 tal. wedle jakości...

Table with columns: Kurs giełdy w Berlinie, Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Papiery zagraniczne.

Table with columns: Rosy. pożycz. angielski, Polsk. oblig. skarbu, Pieniądze, Akcyje bank. i kredyt., Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with columns: Akcyje bank. i kredyt., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze.

Table with columns: Akcyje Szląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu.